

@bietyw



Czytelnicy, witam Was serdecznie!

Z radością oddaję w Wasze ręce ostatnie w trwającym roku szkolnym wydanie „Obiektywu”.

Świat jest pełen różnorodności, można wręcz rzec, iż pojęcia "świat" i "różnorodność" wzajemnie się definiują. Podążając za noblistką, dowiadujemy się, że „nic dwa razy się nie zdarza”. Z przekonaniem mogę pójść o kilka kroków dalej i stwierdzić, że nie ma dwóch takich samych elementów, organizmów, dwóch identycznych twórców. Na bazie tego oraz wielu innych wypadkowych egzystencji mnoży się niepoliczalność poglądów, które mogą prowadzić do wzajemnego, budującego pojednania, jednak też niezgody, zawsze niszczącej. To drugie odniesienie do zróżnicowania przekonań nigdy nie było tematem obcym. Czerwcową publikacja jest jednak odpowiednim miejscem, aby pogratulować wszystkim uczniom pozytywnych wyników w nauce, które trudno byłoby uzyskać bez współpracy, tudzież wspomnianego budującego pojednania.

Na łamach tej gazetki, My - Redaktorzy poprzez s z t u k ę - szeroko rozumianą - ułożyliśmy oddech, którego tworzywem są ponadczasowe i duchowe wartości najwłaściwiej łączące się z człowieczeństwem. Pragniemy, abyście się o d e r w a l i od niezgody, wspinając się po tym, co zbudowaliście.

Może podczas wędrówki znajdziecie skrzydła - tam będzie W A S Z szczyt.

Aleksandra Wasilewska

26 kwietnia 2019r. w naszym liceum odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego 2018/2019 klas trzecich. Przemówień żegnających Maturzystów było wiele. Jedno z nich zostało wygłoszone przez reprezentantkę klas I i II – Aleksandrę Kanię:



Szanowna Dyrekcjo, Drodzy Nauczyciele i Uczniowie!

Spotkaliśmy się tu dzisiaj, aby pożegnać nasze koleżanki i naszych kolegów z klas trzecich.

Maturzyści, to Wasz ostatni dzień w naszej szkole. Już niebawem przystąpicie do egzaminu dojrzałości, zwieńczającego Waszą edukację w szkole średniej. W imieniu wszystkich uczniów chciałabym podziękować Wam za wspólnie spędzony czas w murach naszej szkoły. Wszystkie wspomnienia i chwile z Wami związane zostaną nam w pamięci na długo. Zapisaliście się w historii tej szkoły, a ona w historii Waszego życia. Nauka w liceum to również czas zawiązywania nowych znajomości lub pogłębiania tych, które już się zawiązały. Życzę Wam, abyście kontynuowali je dalej, żeby były obecne w nowym etapie, który dziś zaczynacie. Pamiętajcie o Gronie Profesorskim, które zdecydowanie wpłynęło na ukształtowanie Waszych ludzkich postaw.

Przed Wami początek czegoś nowego. Mogę się domyślać, że nie jest Wam teraz łatwo. Nie traćcie wiary w siebie. Wkroczcie w nowy etap swojego życia jako ludzie świadomi własnej siły i wartości. Świat stoi przed Wami otworem. Pamiętajcie, że człowiek uczy się całe życie.

Bądźcie odważni, realizujcie marzenia i stawiajcie przed sobą nowe cele.

ZAKOŃCZENIE KLAS TRZECICH 2019



Ciąg dalszy opowiadania z poprzedniego numeru



Jej oczy momentalnie szerzej się otworzyły, a nogi niekontrolowanie zadrżały. W jej głowie tworzyło się wiele spekulacji na temat powodu przybycia odzianego w mrok mężczyzny. Zastanawiała się, czy przybyły gość nie jest w rzeczywistości twórcą tego labiryntu, który już dość

dla niej obce, co dotychczas ani trochę jej nie przeszkadzało.

Niespodziewanie wszystkie ściany zmieniły się w lustra, których ułożenie wywoływało wręcz przerażające złudzenia optyczne. Widziała wszędzie swoje odbicie, powoli tracąc wszelką pewność, której resztki została na ostateczną ucieczkę.

napatrzył się na sfrustrowaną nastolatkę, kręcącą się zapewne w kółko.

I wystarczyło, by tajemniczy blask znów zgasł, a po labiryncie rozchodziło się tylko powolne uderzanie podeszew o podłogę, by tłąca się nadzieja znów została zakryta grubą warstwą strachu.

Ogarnięta paniką dziewczyna zaczęła się cofać, nie mając pojęcia, co tak właściwie się dzieje. Gdzie jest, dlaczego się tu znalazła i kto ją zamknął w tym przeklętym labiryncie. To wszystko tak nagle stało się

Wtedy za nią na każdym zwierciadle pojawił się mężczyzna, którego ciało pokryte było cieniem. Nawet tęczyówki swoim blaskiem nie potrafiły się przebić przez czerń. Jednak gość nie stał obok Jasmin, tego była pewna, dlatego zaraz zerwała się do biegu, co chwila wpadając na kolejne lustra, tworzące żalonną wizję dalszej drogi.

Wszędzie słychać było głośnie sapania i kroki co najmniej dwóch osób. Jedne wolne, jakby ich właściciel delektował się wywoływaną paniką, a drugie na tyle szybkie, że z łatwością usłyszeć można było w nich melodię wypełnioną strachem, którą odgrywały jej stopy.

W sekundę jedno z nich ucichły. Zostały tylko te dynamiczne, które traciły na swej szybkości. Nie było słychać nic innego, poza przyspieszonym biciem serca nastolatki, nieregularnymi oddechami oraz żalonnymi odgłosami przerażenia.

Czuła, jak z każdym krokiem jej skóra napotykała coraz więcej cierni, które zaczynały pokrywać podłogę, więząc te bezbronne kwiaty pod kolczastą warstwą. Miała wrażenie, jakby wraz z kolejnymi ranami do jej ciała wtłaczała się śmiercionośna trucizna, którą ona lekceważyła, dalej ostatkami sił biegnąc w nieznanne.

Po chwili jednak zatrzymała się, czując palący ból w płucach, którego za wszelką cenę chciała się pozbyć. Stała, słuchała, obserwowała. Chciała mieć pewność, że na pewno pozostała sama w labiryncie, z którego wyjście było tak blisko. Wystarczyła chwila, a wydostałaby się, ponownie delektując się upragnioną wolnością i świeżym powietrzem. Tak mało kroków, by móc zakończyć to przedstawienie i podziękować innym za stworzenie tak cudownego scenariusza.

— To twoja wina — usłyszała gdzieś w oddali, przez co zaczęła rozglądać się dookoła, doszukując się źródła tajemniczego głosu. Zarysu sylwetki czy może ponownie jakiegoś światła, które albo byłoby jej zbawieniem, albo bramą do czyśćca.

Momentalnie po całym obszernym obiekcie zaczęły rozchodzić się tajemnicze szepty, które były tak głośnie,

jakby te wszystkie słowa wręcz wykrzykiwano jej do ucha. Każdy głos oskarżał ją o coś, starając się wbić w jej ciało poczucie winy wystarczająco mocno, by pomoc stała się jedynie niemożliwym do spełnienia marzeniem. Dążyły do jej zniszczenia, chcąc, by odpokutowała za wszystkie grzechy.

Za to, że pomimo licznych wątpliwości oraz fałszywie wiarygodnych zapewnień ze strony jej własnego ojca zgodziła się przyjąć te klucze, które pasowały jedynie do drzwi jej własnego mieszkania. Miejsca, które w tajemnicy przed nią kupione zostało za pieniądze na leki jej schorowanej matki, której schorzenie skrywało się za niemożliwą do przebicia warstwą blefu oraz niewiedzy.

Gdyby nie twoje marzenia, dalek by żyła.

Wszystko mogło być dobrze.

Jesteś potworem.

Tak, była nim niewątpliwie i coraz bardziej zaczynała w to wierzyć, z zaciśniętymi powiekami opadając na kolana, na których pojawiły się kolejne rany. Tak bardzo chciała zakryć swoje uszy, odciąć się od tego, ale ilekroć próbowała, po jej ciele roznosiło się paraliżujące uczucie, którego nie była w stanie wyjaśnić. Coś tak tajemniczego i przerażającego, że mówienie o tym wydawało się nieprzyzwoite.

— Kim jesteś? — usłyszała to jedno pytanie, które zagłuszyło wszystkie inne dźwięki, ponownie pozwalając ciszy opleść jej ciało, dzięki czemu jej głowa powoli przestawała boleć.

Zagryzła dolną wargę, spuszczać głowę niczym przegrany na polu bitwy i jak ostatni tchórz chciała się poddać, nie starając się dotrzeć do końca. Przecież nie było już dla niej ratunku, więc walka była zbyteczna.

— Jestem... — szepnęła, jednak wtedy poczuła ciepło, duże dłonie, które najdelikatniej jak potrafiły zakryły jej uszy.

Blogie uczucie rozniosło się po jej ciele, a do tej pory jakby związane dłonie ponownie odzyskały pełną sprawność. Niepewnie podniosła rękę, stykając swoje drżące palce z przyjemną skórą tajemniczego wybawiciela. Jednak wystarczyło, by usłyszała to jedno zdanie, by dowiedziała się, kto do niej dołączył.

— Jasmin, jeżeli się boisz, zamknij oczy — usłyszała szept, który nie wiadomo jakim cudem przebił się przez ograniczające jej słuch dłonie.

Wahała się, nie ukrywała tego. Miała wiele wątpliwości, które odwlekały ją od tego pomysłu, jednak ufała temu chłopakowi. Tyle razy był obok, gdy tego potrzebowała, nie znikał, gdy pojawiały się przeszkody.

Powoli zamknęła oczy, a pod zamkniętymi powiekami zobaczyła zaraz sytuację, w której po raz pierwszy została wyciągnięta z dna. Moment, kiedy niczego nieświadoma zgodziła się odwiedzić swojego kolegę z klasy, nie domyślając się nawet, że ten poprosi swojego wujka, który z zawodu był psychiatrą, o pomoc. Ratunek, który ona za wszelką cenę starała się odrzucić.

Widziała siebie pusto patrzącą w ścianę naprzeciwno i powtarzającą w kółko te same słowa. "Nie wiem". Nie chciała z nikim rozmawiać o swojej sytuacji rodzinnej, nie chciała dzielić się swoimi przeżyciami, obarczać nimi kogoś innego, do tego zupełnie obcą osobę. Woląла zamknąć się w kręgu samotnego cierpienia, niejednokrotnie samej sobie wbijając nóż w serce.

Ale wtedy wszedł ten jeden chłopak, który powstrzymał ją przed wyjściem, mocno zaciskając długie palce na jej

nadgarstku, i powiedział coś, przez co poczuła dziwne zwałpnie.

"Po prostu nie chcę Cię stracić"

Mimowolnie delikatnie uśmiechnęła się na to wspomnienie. Było tak ciepłe i przyjemne, jakby chciało chwycić jej dłonie, podnieść z kolan i pozwolić jej iść dalej.

— To nie ty ją zabiłaś — po tych słowach ciepłe ręce zniknęły z jej głowy, a ich właściciel zaraz pojawił się przed nią, delikatnie kładąc dłoń na jej policzku. Tak delikatnie, jakby bał się, że pod wpływem mocniejszego nacisku pęknie niczym porcelana. — Tylko ty trzymałaś ją przy życiu.

Jej oczy ponownie tej nocy rozszerzyły się maksymalnie, a oddech na chwilę ugrzązł w jej płucach, jakby był za ciężki, by z łatwością mogła się go pozbyć.

Z ciepłym uśmiechem chłopak wtulił ją w swoje ciało, czule gładząc jej włosy. Czuli, że te głosy, które zagłuszył własnymi dłońmi, tak łatwo nie odpuszczą. Ich determinacja, by wpoić Jasmin, że wszystko było jej winą była tak mocna, że aż dziwnym byłoby, gdyby po tej jednej próbie sobie odpuścili.

Wtedy głuchą ciszę rozerwał świst lecących z nieludzką szybkością strzał, które z ogromną siłą wbijały się w plecy chłopaka. Jednak mimo bólu zaciskał jedynie oczy i wzmocnił uścisk, by mieć pewność, że jego ukochanej nic się nie stanie. Że te zatrute pociski jej nie dosięgną, a on kolejny raz będzie mógł patrzeć, jak na jej żrenicach ponownie zaczynają tańczyć dawno utracone iskierki, przepędzając obojętność.

— Ty... — szepnęła zszokowana, dotykając opuszkami palców krwawiące rany na jego plecach.

— Spokojnie... będę twoją tarczą.

Niespiesznie podniosła ciężkie powieki i przetarła dłonią zmęczoną twarz, która jeszcze kilka sekund temu pogrążona była we śnie. Czuli się okropnie, jednak o dziwo nie do tego stopnia, by spojrzeć w lustro ze łzami w oczach i uderzyć w nie pięścią bez względu na konsekwencje.

Odwróciła się i w sekundę na jej usta wkradł się delikatny uśmiech, gdy zobaczyła obok osobę, która kolejny raz walczyła za nią, dźwigając na swoich barkach ciężar jej istnienia i problemów. Niepewnie musnęła opuszkami palców jego chudy policzek i zamknęła oczy, nie wiedząc, jak powinna mu się odwdziżyć.

Ponownie walczył za nią.



Natalia Pachla

HORYZONT

Świat dzieli się na poziomy. Oko fizyczne może je rozróżnić dzięki kolorom, które w nich dominują. To właśnie na bazie barw wizualnie tworzą się trzy strefy, kryjące swoje głębsze, charakterystyczne i nie zawsze widzialne cechy.

Jedna ze stref to ziemskość, która dla oka mieści się w skali brązu. Jest warstwową ziemią, w której osadza się wszelka materia, dokonuje rozkład, wędruje sentyment i pamięć. W ziemię wtapia się to, co daje się lub dawalo kiedykolwiek objąć zmysłami: zobaczyć, poczuć, usłyszeć, dotknąć, zasmakować. Ziemskość ma więc znamiona stałości i niewybujalej, dającej się zmierzyć realności.

Najdalej, najwyżej od brązu jest błękit – warstwowe niebo, do którego przebija się tylko fantazja i rozwinięta siła marzeń wyobraźnia. Ten poziom należy do przestrzeni niematerialnych, niesensualnych – tych, uciekających od poznania i doświadczenia zmysłowego. Niebo można więc widzieć tylko okiem schowanym w duchowości pragnącej przebicia do sfer transcendentnych.

Brąz i błękit łączy niekiedy zielen – wtedy osadzenie w rzeczywistości nie ogranicza wyrwania się w objęcia marzycielstwa.

Nazywam to horyzontem.

Podziału i klasyfikacji świata na wymienione poziomy można dokonać w istotach żywych. Człowiek ma zarówno nogi przytwardzające do podłoża, które pozwalają penetrować stale grunty i tajemnice przyziemności, jak i lewitującą, latającą duszę, która widzi ponad – gdyż marzenia zawsze są formą niezgody z rzeczywistością. Przeważający „brąz” w człowieku daje się zauważyć wtedy, gdy racjonalność i trzeźwość myślenia zdecydowanie są w nim nadrzędne. Realista obserwuje rzeczywistość i na jej podwalinach wyciąga wnioski o świecie, społeczeństwie, istnieniu. Nie daje się unieść odruchom serca, głębszemu przeżywaniu i wyobrażeniom. Człowiek „brązowy” zdaje się być przyrzeczony do ziemi, od której oczekuje w której szuka faktów i dowodów. Rozum jest więc u niego kluczowym narzędziem i jak kompas prowadzi tam, gdzie racjonalnie będzie mu najlepiej. Typowe dla racjonalizmu „zamknięte” rozumienie świata, które charakteryzuje się zaplanowanym zachowaniem, pozwala na jasną ocenę rzeczywistości, dostosowanie się do niej, a dzięki temu umożliwia pomyślne działanie i skuteczniejsze unikanie niepowodzeń.

Wszystko jednak wynika z indywidualnej osobowości człowieka, więc też nie każdego da się włożyć w schematy i wyrysowane postępowanie – idealistom i marzycielom odbiera się w ten sposób fundamenty realizacji ich istnienia. Marzyciele, którzy mają „błękitne korzenie”, nie dają się ujarzmić zmysłowym zaspokojeniem – dla nich świat widzialny jest często podrzędnym substytutem tego, który człowiek może wykreować potęgą przeżywania i pragnienia. Marzyciel jest kreatywny i otwarty, nierzadko patrzy z perspektywy pytania: „Co jeszcze można odkryć, do czego nowego dotrzeć?”, nie opiera zaś swojego spełnienia na tym, co już odkryte, jeśli nie jest tym, co gromadzi jego marzycielskie wnętrza. Idealizm odkłada empiryzm i jest typowy dla wykraczającej poza poznanie sensoryczne epoki romantyzmu. Pozwala zobaczyć oczyma przeżywania „Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą” (A. Mickiewicz Świtez). Busolą jest więc serce i dewiza: „Miej serce i patrzaj w serce!”. Marzycielstwo nigdy nie trzyma się przy ziemi, więc też skrajni idealści i wizjonerzy czasami są skazani na rzeczywistość klęskę i „walkę z wiatrakami” – przykładem jest

tytułowy bohater hiszpańskiego pisarza Miguela Cervantesa – Don Kichot.

Sprzeczności mogą być jednak względne, a ludzka istota tak złożona, iż czasami ciężko patrzeć na nią jako element określonej i skrajnej strefy. Konkrety są w tym przypadku tylko w indywidualizmie i to dopiero na jego fundamencie tworzą się jednostkowe i naturalne „granice”. Gdy we wnętrzu człowieka ziemia śmiało i radośnie spogląda w bezmiar nieba, a niebo patrzy wzniośle, jednak nie wyniośle na ziemię, prościej – jeśli twardo i racjonalnie stąpa się po ziemi, oddając siebie jednocześnie w niemierzalne marzycielstwo, wtedy jest t o połączenie, a spoiwem z i e l e ń – dotykająca Nieba i Ziemi.

Racjonalizm i marzycielstwo mogą więc być w dwóch zupełnie innych jednostkach, jak i w jednej, która je łączy.

Trzeba t y l k o umieć słuchać i patrzeć w S I E B I E, a dla świata będzie się odpowiadającą S O B I E muzyką oraz obrazem.

Post Scriptum

Nasza szkoła potrafi uważnie słuchać i rozwijać indywidualizm, więc zarówno racjonalność może rozpostrzeć tutaj skrzydła, jak i marzycielstwo kreatywnie wpisać się w strofy każdego dnia. Wszystko znajdzie swoje odzwierciedlenie w efektywności tej kilkuletniej, naukowej, licealnej podróży.

Może dojdzie też do kolejnych połączeń i odkryć swoich nieznanych wcześniej twarzy! Gdyż człowiek podskórnie kryje niejedną...

Aleksandra Wasilewska



Aleksandra Satanko

Jak pozostać nietykalmym? *

W dzisiejszych czasach ciężko jest zachować spokój. Szczególnie dlatego, iż z każdej strony jesteśmy atakowani różnymi „ideałami” i „wzorcami”, które rzekomo są godne podziwu i naśladowania. Nawet najbardziej rozsądny człowiek mógłby dać się zwieść tym wspaniale brzmiącym słowom, wmawiającym, że musi być piękny i idealny, bo wtedy dużo lepiej poczuje się sam ze sobą. Prawda jest jednak taka, że to świat poczuje się lepiej, gdyż zacznie on pasować do ustalonych przez niego reguł.

Z całego serca chciałabym polecić wszystkim obejrzenie filmu „Nietykalmi”, którego twórcami są Olivier Nakache i Eric Toledano. Film ten porusza wiele ważnych życiowych kwestii, a ponadto opowiada historię niezwyklej przyjaźni, która wcześniej wydawała się niemożliwa.

Zachęcam do poznania tego filmu przede wszystkim dlatego, że niesie on pocieszające przesłanie. Ja odnalazłam w nim myśl, iż każdy z nas ma szansę na szczęście, jednak nie wszyscy szukają go tam, gdzie należałoby szukać - mianowicie w sobie samym. Świat nigdy nie zaoferuje nam pełnej akceptacji i miłości, dlatego szukajmy tych wartości w nas, abyśmy mogli podarować je światu. Może wtedy stanie się on miejscem radości i wolności.

* W moim odczuciu nietykalmność nie oznacza braku wrażliwości, a odwagę i siłę, bez których przecież nie można się obejść.



*„Och, gdyby tak wszyscy ludzie
Mogli przeżyć taką
jeden dzień.
Gdy wolność
wszystkich ludzi
zbudzi
I powie: "Idźcie tańczyć, to nie sen"*

~ Dżem, Sen o Victorii

Weronika Mackiewicz



AWIACJA



NOCNA GO SALVES

A gdyby tak stanąć na łóżku, rozłożyć ręce na kształt skrzydeł i jak ptak lub samolot wznieść się ponad poziomy tworzony przez tych, którzy nie mają w sobie tyle marzenia, odwagi i też dziecka, aby ciało p o n i o s ł a taką fantazja? Koniecznie w nocy, gdy za oknem jest ciemność, a w pokoju wewnątrz zapala lampkę symbolizującą jasność, która rozświetla wszelkie porywy i loty przestworza. Noc tańczy w tej rozpiętości i jest tłem dla wolności.

Odrywanie się od podłoża jest formą bycia wolnym. Z perspektywy obiektu latającego oglądać świat – patrzeć na lądy i wody piękne w swoim zróżnicowaniu, jednak p o z w o l i ć oczom i sercu czysto w i d z i e ć to, czego pragną. To, co dodaje skrzydeł, a nie je wypala. Mieć taki plan jak Ikar, jednak n i e p o z w o l i ć się wypalić temu, co należy do zewnątrz.

Jednak motyw lotu jako lotu duszy wypełnionej naturalnym marzeniem zawsze zaczyna się w człowieku, tylko w nim może się również skończyć. Jeśli takiego lotu nie ma – żadne ciało oderwanie nie zapewni pełni i głębi, jeżeli zaś jest synteza – dusza włoży w ciało wiarę, nadzieję i radość z oderwania się – wszędzie można rozłożyć ręce i serce, jednocząc je na kształt skrzydeł – idyllicznie WYFRUNAC.

Aleksandra Wasilewska

Bestia

Od lat w moim życiu
ciągle jej szukałem,

Nie wiedziałem nawet,
czego od niej chciałem.

Gdy już ją poznałem,
życie było piękne,

Kiedy była obok, nie
chciałem nic więcej.

W takim stanie
mogłem żyć już
wiecznie,

Kiedy ma się wszystko,
nie ma już czego
chcieć.

Lecz to całe piękno
z czasem już mijało,

Z dnia na dzień coraz
mniej szczęścia
pozostało.

Oczy miałem ślepe, nie
chciałem prawdy
widzieć,

Miałem tylko nadzieję,
że sam znów nie będę
siedzieć.

Desperacko chciałem
z nią ciągle przebywać,

Po prostu samotnością
nie chciałem się witać.

Z czasem jednak
wnętrze swoje mi
pokazała,

A piękna powłoka na
ziemi wnet leżała.

Miała wielkie szpony,
wyglądała potwornie,

A oczy swe wielkie
skierowała na mnie.

Rzuciła się na mnie, do
klatki się dorwała,

Szponami ją otworzyła,
wnętrznosci wyrwała.

A ścierwo moje na
ziemi zostawiła,

I na moich oczach
serce mi trawiła.

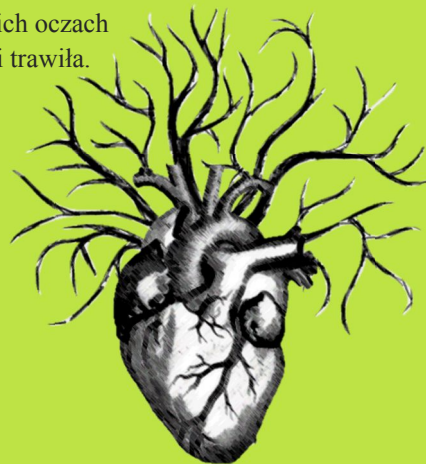
Gdy wszystko pożarła
ode mnie się
odwróciła,

A w moim środku
tylko pustkę zostawiła.

I zanim odeszła, swe
imię mi podała,

Ta okropna bestia
miłością się zwała.

Kuzeyashi Yuncu



oddziaływania niesamotne

niesiesz mi poprzez wargi

*spełnienie może być szczelnie zamknięte i włóczyć się
po kątach ust*

*dziś próbowałam wysysać tlen rozprężający się
ciepłem pod skórą*

i to może rozpuszczać wojny mnie przedzielonej

i to może rozwieszać słońca

18.11.18



Aleksandra Wasilewska

wysokość to prosto mierzyć

ucięli mnie na wzrost naiwnej

by oczy oczom sięgały

gdy stoisz nade mną głową głaszcząc chimury

i gdy macham ci z drugiego piętra

ostatnio chciałeś zabrać mnie w góry

a ja z ciekawości zawsze chciałam tam jechać

lecz z góry wiem że gdybyśmy się wśród nich znaleźli

opowiadałabym ci o tym jak zdobywać szczyty

będąc na równinach

ucięli mnie na wzrost człowieka

22.12.17

Spis treści

Stowo wstępne	2
Zakończenie klas trzecich	3-4
Opowiadanie	5-10
Horyzont	11-13
Horyzont odczytany rysunkiem	14
Jak pozostać nietykalnym?	15-16
Awiacja nocna – odczytanie	17-18
Bestia	19-20
oddziaływania niesamotne	21
wysokość to prosto mierzyć	22

Opiekun gazetki

mgr Joanna Łozicka – Szymańska

Redaktor naczelna



Aleksandra Wasilewska

Redaktorki



Weronika
Mackiewicz



Natalia
Ptachta



Aleksandra
Satanko

Skład i tamanie

Aleksandra Wasilewska

